

6. Recenzja

6.1. Definicje

Recenzja dziennikarska to omówienie i (lub) ocena dzieła artystycznego, naukowego lub innej publikacji, będącej przedmiotem działania prawa autorskiego, dokonane w prasie lub innych środkach masowego przekazu. Jest pokrewna recenzji naukowej jako gatunkowi piśmiennictwa naukowego i recenzji krytycznej jako gatunkowi krytyki literacko-artystycznej¹⁷.

Należy wyjaśnić, że granica zawartego w definicji pojęcia „dzieło artystyczne” jest dość płynna. Można bowiem napisać recenzję z książki, spektaklu, filmu, koncertu, baletu, ale wątpliwość jako temat budzi już np. festiwal, wystawa – wprowadzie są one także pewną ideą artystyczną, kompozycją, układem, ale z drugiej strony recenzji poddaje się pojedyncze dzieło, a nie sumę dzieł. Dlatego też omówienie np. kilku książek danego autora jest już szkicem czy esejem, nie recenzją. Mogą natomiast występować tzw. recenzje zbiorcze, gdzie jeden recenzent w jednym tekście omawia kilka wydanych w tym samym czasie książek różnych autorów.

Recenzja to omówienie i ocena utworu np. literackiego, muzycznego, spektaklu.

Przedmiotem recenzji nie mogą być wydarzenia takie, jak np. mecz, wiec, przemówienie, zjazd partii, msza. Ale wchodzi w zakres zainteresowań recenzentów publikacje autorskie także inne niż *stricto* artystyczne i naukowe – więc publikacje popularno-naukowe, przewodniki, mapy, poradniki, leksykony, także programy komputerowe, gry komputerowe, publikacje multimedialne (stanowią one twórczość oryginalną i autorską w rozumieniu ustawy o prawie autorskim).

Od recenzji dziennikarskiej wymaga się generalnie mniejszej niż od recenzji naukowej wnikliwości, profesjonalizmu, prostszego aparatu krytycznego i ogólniejszej oceny, co nie zwalnia bynajmniej autora z obowiązku zachowania obiektywizmu i rzetelności – recenzja nie może być bowiem paszkwilem ani reklamą. O ile recenzje naukowe z racji dość hermetycznego charakteru dzieł, które opisują, jak i trudnego języka oraz aparatu badawczego nie ukazują się raczej w prasie innej niż specjalistyczna, o tyle recenzje krytycznoliterackie czy krytycznoartystyczne są publikowane przez krytyków fachowców (nie: dziennikarzy) także w dziennikach, w działach kulturalnych, i jest to wyraz troski redakcji zarówno o promowanie kultury, jak i o profesjonalizm pisma. Nie każdy dziennikarz podejmie się bowiem czy potrafi napisać recenzję

¹⁷ T.S. Eliot nazywa recenzję częścią krytyki literackiej i umieszcza na pograniczu publicystyki dziennikarskiej, literatury, nauki. T.S. Eliot, *Rola krytyki*, [w:] *Szkiecy krytyczne*, Warszawa 1972, M. Niemojowska (tłum.).

– jeśli już tak jest, to są to raczej dziennikarze specjalizujący się w danej dyscyplinie sztuki, nurcie literatury itp.

Recenzję krytycznoartystyczną obowiązuje **zasada aktualności**: nie można nazwać recenzją tekstu oceniającego dziś *Pana Tadeusza* – będzie to bowiem szkic krytyczny bądź esej. Recenzji powinny być poddawane dzieła nowe, zwykle artystów żyjących, lub dopiero co wydane (opublikowane), choć stworzone dawno. Natomiast recenzja dziennikarska często przedstawia kolejne wydania (wznowienia) starszych i dobrze znanych dzieł, mając na celu reklamę produktu, zaproponowanie czytelnikowi rozrywki czy sposobu poszerzania wiedzy. Recenzja dziennikarska coraz częściej więc nakierowana jest głównie (lub tylko) na czytelnika, nie na autora (w recenzji krytycznej czy naukowej obaj adresaci są równie ważni) czy środowisko artystyczne.

Recenzja jako gatunek (także recenzja dziennikarska) realizuje następujące **cele**:

- **informowanie** o nowych dziełach i prezentowanie ich,
- **ocenie**,
- **kształcenie gustu** odbiorców,
- **refleksja krytyczna** (badanie struktury dzieła, odnoszenie dzieła do prądów i procesów artystycznych, do filozofii, do wcześniejszego dorobku autora, do innych zjawisk, w tym społecznych i politycznych).

Punkty pierwszy i trzeci adresowane są do publiczności (odbiorców), punkty drugi i czwarty zarówno do publiczności, jak i do autora dzieła.

Recenzja dziennikarska nawet w swej najzwęższej formie realizuje punkt pierwszy, który jest niezbędny do zaistnienia recenzji w ogóle. Większa recenzja będzie podejmowała również zadania określone w punkcie drugim i trzecim. Recenzje tego typu są szczególnie cenne w prasie i mediach elektronicznych, zważywszy na fakt, że dla wielu odbiorców prasa i media są jedyną formą obcowania z kulturą, chodzi więc o to, by czerpali z nich wiedzę także o kulturze wysokiej, by dostrzegali jej problemy, jeśli nie całe dzieła. Punkt czwarty ma sens i możliwość realizacji raczej w mediach specjalistycznych, naukowych.

6.2. Typologia recenzji

Każda, nawet najkrótsza, recenzja musi się składać z **dokładnego przedstawienia dzieła**: tytuł, imię i nazwisko twórcy (twórców), dystrybutorów, miejsce wydania czy wystawienia, aktorzy, data, w wypadku książki wydawnictwo, liczba stron, kolejne wydanie, wskazana cena (w większych recenzjach te dane są umieszczane pod lub nad głównym tekstem i oddzielone kreską czy w inny sposób wyodrębnione graficznie). Dalszym ogniwem prezentacji jest **omówienie treści** czy choćby jej zasygnalizowanie, wskazanie gatunku, dyscypliny, do jakiej dzieło należy, ewentualnie informacje o autorze, wspomnienie jego wcześniejszego dorobku.

3 Recenzja oceniająca niezależnie od powyższych elementów zawierać powinna obiektywne, bezstronne i (w zależności od przewidywanego adresata) w miarę fachowe **odniesienie się do głównych warstw dzieła: treści, idei, formy**. W przypadku dzieła teatralnego czy muzycznego autor recenzji powinien starać się odnieść do wszystkich uczestników przedsięwzięcia (np. tekst, aktorzy, scenografia, muzyka). **Ocena** powinna przebiegać **od szczegółu do ogółu**, być poparta cytatami czy rzeczowymi opisami, walory powinny być prezentowane przed mankamentami i oceniane poprzez pełnione przez nie w utworze funkcje. Zakończenie recenzji powinno zawierać **podsumowanie, rozważenie plusów i minusów**, zachętę lub odradzanie zapoznania się z dziełem (recenzja bez takiej konkluzji jest dopuszczalna, ale traci na wyrazie).

Język recenzji jest co najmniej językiem ogólnym literackim (czasem niezbędnym jest słownictwo fachowe), należy wystrzegać się kolokwializmów i środków nadmierne artystycznych.

Tytuł recenzji (występuje raczej przy większych formach tego gatunku) powinien być adekwatny do treści, a zarazem zwracający uwagę, intrygujący (często używa się w nim cytatu czy kryptocytatu z recenzowanego utworu).

Obecnie w popularnych mediach przeważają recenzje krótkie, często nie podpisywane, grupowane w bloki tematyczne (np. książki, kino, wideo, płyty, gry komputerowe), mające za cel głównie reklamowanie produktów artystycznych. Recenzji towarzyszy reprodukcja okładki, plakatu reklamowego, czasem zdjęcie autora dzieła, scena z filmu, spektaklu czy zrzut ekranowy gry komputerowej.

Wady recenzji to m.in.: **gołosłowność** (ogólnikowość) oceny, **paszkwilantstwo**, panegiryzm, pseudoerudycja służąca popisaniu się pod pretekstem oceny, nadmierne streszczanie dzieła, manipulowanie cytatem w celu dyskredytowania autora, przerost dygresji czy porównań do innych dzieł, obecność zbyt wielu przypisów, odwołań do prac teoretycznych z danej dziedziny czy innych publikacji o autorze, którego dzieło jest recenzowane.

Oto przykłady dwóch typowych krótkich recenzji, wyjętych z większych bloków recenzenckich. Obie ograniczają się do ogólnej zwięzłej prezentacji (pierwsza wyłącznie treści, druga – treści oraz sylwetki autora); obie nie zawierają merytorycznej oceny, ani też nachalnych chwytów reklamowych, zachowują walor obiektywizmu, jedynie ekspozycją ciekawych aspektów dzieła zachęcają do zapoznania się z nim.

Operacja Samum

Józef Mayer jest emerytowanym asem wywiadu, który nie powiedział jeszcze ostatniego słowa. Wyrusza do Iraku, by ratować uwięzionego tam syna. Na własną rękę podejmuje akcję odbicia go z rąk irackich służb specjalnych, nie zdając sobie sprawy, że stał się pionkiem w rękach dawnych zwierzchników, którzy chcą go wykorzystać jako przynętę. Jego desperacka próba ma odwrócić uwagę tajnej policji, a wówczas do akcji wkroczą polscy

wywiadowcy, Broński i Kosiński, którym CIA zleciła wyprowadzenie z Iraku amerykańskich szpiegów. Sprawy komplikują się, gdy Mayer spotyka na swej drodze piękną i tajemniczą agentkę izraelskich służb specjalnych, Karen, z powodu której wpadł w kłopoty jego syn Paweł. Szanse na powodzenie jego misji są bliskie zeru...

Operacja Samum, film sensacyjny, Polska, 1998, 97 minut. Reżyser: Władysław Pasikowski. (Wykonawcy: Marek Kondrat, Bogusław Linda, Olaf Lubaszenko)

Dystrybucja – Warner.

(nn, To&Owo 1999 nr 48)

Sergiusz Piasecki, Zapiski oficera Armii Czerwonej (od 17 września 1939 r.),

Warszawa 1999

Sergiusz Piasecki (1901–1964) już w okresie dwudziestolecia należał do bardzo popularnych pisarzy. Jego powieści oparte na własnych przeżyciach *Kochanek Wielkiej Niedźwiedzicy* i *Bogom nocy równi* cieszyły się wielką poczytnością, o czym świadczą nie tylko liczne wydania krajowe, ale również przekłady na inne języki. Okres 1939–1944 Piasecki spędził na Kresach, a od 1945 r. znalazł się na emigracji, najpierw we Włoszech, później w Anglii. Na emigracji kontynuował swą twórczość, w Polsce oczywiście niecenzuralną. Jego książki zaczęły się ukazywać w kraju dopiero w latach osiemdziesiątych. Najbardziej popularne na emigracji były *Zapiski oficera Armii Czerwonej*, które ukazują się teraz po raz pierwszy w kraju, rozpoczynając serię utworów Sergiusza Piaseckiego publikowaną przez Wydawnictwo LTW. Jest to rodzaj satyry, będącej opisem polskiej rzeczywistości na Kresach widzianej oczami „wyzwolicielei”. Autor w humorystycznej formie stara się pokazać zderzenie dwóch różnych światów, światopoglądów, sposobów myślenia, obyczajów i zachowań, odmiennej mentalności.

(opr. MK, „Literatura” 1999 nr 11)

A oto obszerna recenzja dziennikarska zawierająca też cechy fachowej recenzji krytycznej i podstawowe cechy typologiczne, o których była mowa powyżej:

Straszne kudły i ohydne pazury

Seria *Monstrualna Erudycja* jest tłumaczona z języka angielskiego i ma za zadanie, bazując na naturalnym zainteresowaniu dzieci rzeczami niesamowitymi, popularyzować wiedzę naukową jako coś niezwykłego, sensacyjnego, budzącego dreszcz emocji. Książek jest już kilka są wydane bardzo skromnie, na papierze najgorszej jakości, z czarno-białymi ilustracjami. Jedynie okładka przyciąga czytelnika kolorem, połyskiem i, w tym przypadku, czerwonym tytułem „ociekającym krwią”: tym razem bowiem ukazała się – *Krew, kości i cała reszta* Nicka Arnolda.

Książeczka zawiera sporo wiedzy naukowej dotyczącej budowy i funkcjonowania ludzkiego ciała. Na rynku można było do tej pory znaleźć pewną ilość ilustrowanych albumów

o tej tematyce przeznaczonych dla dzieci. Jednak nauczyciel prowadzący prozdrowotną ścieżkę edukacyjną zawsze będzie odczuwał niedosyt publikacji przydatnych do wykorzystania w szkole.

Czy ta książeczka może się przydać w szkole? Przejrzyjmy spis treści: Ciało – kawałek po kawałku, Spocona skóra, Straszne kudły i ohydne pazury, Zmysłne zmysły, Rachowanie kości, Niesmaczne trawienie, Obrzydliwe jelita, Rzeka krwi, Płuca jak miechy, Śmiertelne choroby, Bolesny wzrost. Nie wiem, jak brzmiały w oryginale, polskim nie można odmówić trafności i obrazowości.

Konstrukcja książki jest – jak wskazuje spis treści – czytelna i konsekwentna. Jednak wykorzystanie jej na lekcji budzi pewne obawy. Sięgnijmy do rozdziału pierwszego o budowie ciała. By zainteresować młodego czytelnika, autor rozpoczął sensacyjną opowieść o baronie Frankensteinie, o kłopotach dawnych naukowców ze zdobywaniem zwłok dla potrzeb badawczych, w końcu publikuje: Poradnik barona – jak zdobyć ciało. Jest to fragment dowcipny, może budzić dreszcz emocji, ale rzeczywiście trzeba mieć sporą dozę poczucia humoru, by nie brać wszystkiego dosłownie. Angielski humor jest specyficzny i przepis, jak należy włamać się do grobu, by zdobyć ciało, może wydawać się komuś śmieszny. Jednak w polskich warunkach jest dużym ryzykiem ze strony nauczyciela poruszanie takiego tematu na lekcjach. (Cytuję fragment: s. 11 „2/ Idź na cmentarz. Uważaj na ewentualnych rozeźlonych krewnych, wikarego itp., którzy mogliby chcieć Cię powstrzymać od wykopania ciała. 3/ Rozkop grób. Wydobytą ziemię wyrzucaj na płachtę, tak by łatwo było zsunąć ją z powrotem do dołu. To pozwoli uniknąć bałaganu, który mógłby Cię zdradzić. 4/ Wyciągnij trumnę na hakach, po czym wyważ wieko łomem. Ćććć! Nie hałasuj!... itd.”). Wydaje się, iż zapoznanie dzieci z poszczególnymi częściami ciała, które następuje w dalszej części rozdziału, nie musiało być poprzedzone tak ryzykownym fragmentem. Dobry smak powinien obowiązywać nawet w tak niesmacznej z założenia książeczce.

Z zainteresowaniem przebadalam ilustracje. Są dowcipne, dobrze współgrają z tekstem, można je np. kserować na folii i ilustrować nimi własne lekcje w klasie (wprawdzie prawo autorskie się burzy, ale czego się nie robi dla uatrakcyjnienia lekcji).

Wątpliwości budzi język tego dzieła. Książka w moim naiwnym przekonaniu powinna w dalszym ciągu stanowić wzór języka pisanego. Stylizacja na język potoczny, młodzieżowy, nasycenie zwrotami mającymi zainteresować albo wręcz zbulwersować czytelnika, przemykanie wiedzy cichcem, pod płaszczykiem sensacji i horroru, budzi mój – nie ukrywam – niepokój. I już sama nie wiem, czy można polecić tę książeczkę młodemu czytelnikowi oficjalnie, czy też spowodować pocztą pantoflową, by czytano ją z wypiekami na twarzy pod szkolną ławką, czy może uznać ją za bubel w postmodernistycznym płaszczyku. (Nick Arnold, *Krew, kości i cała reszta*, Renata Kopczewska (tłum.), seria *Monstrualna Erudycja*, Warszawa 1999)

(M.K., „Hejnał Oświatowy” 2000 nr 2)